Nr. 562. Kraków, Wtorek 22 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcyusa, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zjazd królów z północy.

Przez dwa ostatnie dni ubiegłego tygodnia odbywały się w cichem mieście szwedzkiem Malmoe narady, które z napięciem śledziły obie grupy wojujących państw. Zjechali się tam królowie trzech północnych państw, Danii, Szwecyi i Norwegii, a przybyli wszyscy ze swymi ministrami spraw zagranicznych.

Sam fakt, że władcy tych trzech państw zdecydowali się na wspólne narady, jest wysoce znamiennym. Od kilku wieków nie było podobnego wypadku, ażeby władcy północy stykali się razem. Pomiędzy Szwecyą a Norwegią nawet w ostatnich latach panowały stosunki naprężone; oderwanie się przed 9 laty Norwegii od Szwecyi nie mogło stosunków tych naprawić. Król szwedzki i król norweski spotkali się po usamodzielnieniu się Norwegii tylko raz jeden — u trumny zmarłego króla duńskiego.

Wojna europejska usunęła niesnaski i urazy. W chwili, gdy rozgrywają się losy całej Europy, władcy trzech wspomnianych państw przepomnieli tego, co było i wobec przełomowej dla ludów Europy chwili utworzyli związek, którego się przed kilku miesiącami nikt nie spodziewał — znaleźli podstawy wspólnego działania i wspólnego postępowania wszystkich tych trzech państw razem. Nie wspomniano wprawdzie dotąd ani słowem o związku państw północnych, jednakże wątpliwości nie ulega, że jeśli w Malmoe związek ten nie został zawarty, to jednak stworzono tam dla niego gruntowne podstawy. I dlatego należy się liczyć z faktem, że na północy Europy powstał nowy blok państw, blok neutralny, który na razie ma może tylko drobne cele na oku, jednak w stosownym momencie wystąpi jako skonsolidowana siła, aby zabrać głos może jeszcze w wojnie, a prawie z pewnością przy układach pokojowych. Jak na południu Europy istnieje co prawda dość luźny blok neutralnych państw bałkańskich, tak na północy trzeba się już będzie liczyć z blokiem skandynawskim. Na to wskazuje sam fakt zjazdu w Malmoe.

Z powstania tego nowego neutralnego bloku nie będzie zadowolone trójporozumienie, przedewszystkiem zaś Anglia i Rosya. Prasa angielska występuje już bardzo ostro przeciw temu blokowi, widocznie przekonana, że nic wiele sobie może po nim obiecywać.

Co prawda Anglia nie starała się zgoła, aby sobie te państwa pozyskać. Zamknęła morze Północne minami, uniemożliwiła żeglugę, a tem samem podcięła handel wszystkich tych nadmorskich państw. Mimo, że państwa te ogłosiły ścisłą neutralność, Anglia przed kilku dniami zwróciła się do Szwecyi z propozycyą otwarcia portu Narwick dla przewozu broni i amunicyi do Rosyi. Oczywiście spotkała się ze stanowczą odmową. Przed dwoma miesiącami Dania, Szwecya i Norwegia społem zaprotestowały przeciw uniemożliwieniu przez Anglię żeglugi na morzu Północnem. Ubodło to i ubóść musiało Anglię, która się uważała za nieograniczoną władczynię mórz ,bo oto znaleźli się inni, którzy do morza zgłosili swoje, zresztą bardzo słuszne pretensye. Doświadczenia w obecnej wojnie morskiej poczynione wykazały, że i małe państwa mogą sobie pozwolić na wielką flotę — tanich łodzi podwodnych, wobec których budowanie drednutów jest bezcelową kosztowną zabawką. I to właśnie władztwo nad morzem, dążenie do uzyskania swych praw na morzu, a temsamem rozwinięcia własnej gospodarki i handlu, zbliżyło do siebie rządy tych państw.

Zjazd w Malmoe zakończył się postanowieniem wytrwania w neutralności i wspólnej obrony własnych gospodarczych interesów. Nie ma dwóch zdań, że była tam także mowa o przyszłości, że omawiano tam i dalsze postępowanie wspólne, które się może zaznaczyć nawet w czasie wojny, zaznaczy się prawdopodobnie przy pośrednictwie pokojowem, a z pewnością i przy pokojowych układach.

Te dwa dni wspólnych narad władców trzech państw północnych były epizodem, który może sięga daleko w przyszłość.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 22 grudnia.

Dzienniki omawiają ogłoszone wczoraj wyniki zjazdu trzech królów północnych w Malmoe i wyrażają zadowolenie, iż **zjazd stwierdził wolę pokojową państw północnych, które w dalszym wytrwaniu w polityce neutralności widzą także gwarancyę zachowania pokoju na północy.**

Następca tronu na Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 22 grudnia.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef w powrocie z Bukowiny udał się samochodem wraz z żupanem hr. Bethlenem do Felseborgo. Hr. Bethlen wyraził wobec arcyksięcia ubolewanie, że arcyksiążę nie może zabawić w siedzibie komitatu, wobec czego arcyksiążę natychmiast zmienił program swojej podróży tak, iż mógł zabawić godzinę w Besztercze, dokąd odjechał osobnym pociągiem. Ludność zgotowała mu tam wielkie owacye.

Drugie powołanie pospolitego ruszenia w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 grudnia.

Rozporządzeniem niemieckiego cesarza **powołanem zostało wykształcone pospolite ruszenie drugiego stopnia.** Powołani, znajdujący się zagranicą, o ile tego jeszcze nie uczynili, mają możliwie szybko pisemnie albo ustnie zgłosić się do najbliższego konsulatu niemieckiego. Powrót powołanych do Niemiec nastąpić ma dopiero na dalsze polecenie.

Półmiliardowa kontrybucya belgijska.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bruksela, 22 grudnia.

Sejmy dziewięciu prowincyj belgijskich uchwaliły na wczorajszem posiedzeniu wydać **bony kasowe dla pokrycia kontrybucyi,** nałożonej na prowincyę przez gubernatora **w wysokości 480 milionów franków.**

Z parlamentu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 22 grudnia.

Sesya Izby deputowanych obejmie tylko dwa posiedzenia. Spodziewają się, że Izba wysłucha bez dyskusyi deklaracyi rządowej i przyjmie wszystkie przedłożenia ustawowe bez dyskusyi. Senat zapewne postąpi w ten sam sposób.

Zacięte walki w Galicyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Koło Łupkowa, Krosna i Tuchowa.

Wiedeń, 22 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

Na północny wschód od przełęczy Łupkowskiej, na froncie na północ od Krosna i Tuchawa i nad dolnym Dunajcem toczy się w dalszym ciągu zacięta walka.

W Karpatach atak nasz w górnym obszarze rzeki Latorczy czyni dobre postępy.

Zastępca szefa sztabu generaln. v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Sytuacya w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 22 grudnia.

(B. Wolffa). Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

W Królestwie Polskiem jest w toku dalszy atak na stanowiska, w których nieprzyjaciel stanął frontem.

W Prusach wschodnich i zachodnich sytuacya nie zmieniona.

Naczelne kierownictwo armii.

Wiedeń, 22 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

Sytuacya w południowem Królestwie niezmieniona

Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Pod Nieupart. --- Klęska Anglików i Indyan. --- Nieudała ofenzywa francuska w Lesie Argońskim i pod Verdun. — Znamienny rozkaz generała Joffre'a.

Berlin, 22 grudnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera doniosła wczoraj przed południem.

Ataki Francuzów koło Nieuport zostały i wczoraj odparte.

Między Richebourg, L'Avoue i kanałem D'Aire à La Bassée **wojska nasze zaatakowały stanowiska Anglików i Indyan. Wzięto szturmem nieprzyjacielskie rowy strzeleckie. Nieprzyjaciela wyparto z jego stanowisk, zadając mu ciężkie straty.** Zdobyliśmy jedno działo, 5 karabinów maszynowych, dwa przyrządy do wyrzucania min i zabraliśmy do niewoli 270 Anglików i Indyan, w tem 10 oficerów.

Rów strzelecki, który w dniu 18 grudnia koło Notrdame de Lorette **straciliśmy, został odzyskany.**

W okolicy Souan Massiges, **na północny wschód od Chalons, Francuzi wczoraj silnie zaatakowali i na jednem miejscu dotarli aż do naszych przednich rowów. — Ich ataki jednakże w całości złamały się pod naszym ogniem.** 4 oficerów i 310 ludzi Francuzi pozostawili w naszem ręku. **Wielka liczba poległych Francuzów leży jeszcze przed naszemi stanowiskami.**

W Argonach zajęliśmy ważne wzgórze leśne koło Le Foure de Paris. Zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe, armatę rewolwerową i wzięliśmy 275 Francuzów do niewoli.

Z wielką zaciętością prowadzone ataki Francuzów na północny zachód od Verdun w całości się rozbiły.

Wielka ruchliwość Francuzów przed całym naszym frontem daje się zrozumieć z następującego rozkazu generała Joffre'a z dnia 17 grudnia do armii, znalezionego przy jednym z poległych oficerów francuskich.

„Rozkaz do armii. Dnia 17 grudnia. Od trzech miesięcy silne i niezliczone ataki nie zdołały przełamać naszej linii. Wszędzie zwycięzko stawiliśmy im opór. Nadeszła chwila, aby wyzyskać słabość, jaka nam się nastręcza, skoro śmy otrzymali posiłki w ludziach i materyale. Wybiła godzina ataku. Skoro dotąd trzymaliśmy siły niemieckie w szachu, chodzi obecnie o to, aby je przełamać i kraj nasz ostatecznie od najeźdźców uwolnić. Żołnierze! Więcej niż kiedykolwiek liczy Francya na wasze męstwo, waszą energię i waszą wolę, aby za wszelką cenę zwyciężyć. Zwyciężyliście już nad Marną, nad Izerą, w Lotaryngii i Wogezach, potraficie wywalczyć ostateczny tryumf. J o f f r e“.

Nastroje w Rosyi.

„Westfalische Zeitung“ ogłasza odpis listu, który został napisany przez pewnego urzędnika dworu rosyjskiego do brata, służącego w wojsku francuskiem. List ów otrzymała redakcya wspomnianego dziennika za pośrednictwem pewnego sprawozdawcy prasy neutralnej. List, pisany w dniu 15 listopada ma następujące brzmienie:

„Nie powinniśmy byli wszczynać tej wojny, dopóki chłop rosyjski nie nauczy się czytać i pisać. Zupełna ciemnota naszych żołnierzy może ściągnąć na nas pogrom, a potem rewolucyę, o ile nie nastąpi jakiś cud. Pomyśl tylko: mamy brak techników, mechaników, ukwalikowanych robotników, rzemieślników, bez których nie można wyrabiać ani dział, ani amunicyi, ani samolotów. Przed wojną przedmioty te otrzymaliśmy z zagranicy, po części z kraju naszego nieprzyjaciela.

„Tak mi się dzisiaj wydaje, że do nowego roku będziemy z naszemi zapasami gotowi. Jeżeli do tego czasu w kraju nieprzyjacielskim nie zdołamy tak się usadowić, że nie będzie nas można żadną miarą wyprzeć, to przyjdzie wtedy chwila, gdy będziemy musieli zawrzeć haniebny pokój, płacąc za niego prowincyami bałtyckiemi i Finlandyą, tudzież utratą dostępu do morza Bałtyckiego, nie mówiąc już o tem, że Polska, wroga nam śmiertelnie, powstanie z popiołów. Taki pokój znaczyłby „finis Russiae“.

Dlatego musimy wszystko uczynić, ażeby odwrócić klęskę. I dlatego Francya musi **więcej działać czynami niż słowami i pustemi frazesami. — O Anglii już wcale w Petersburgu nie mówimy. Podejrzywamy silnie Londyn, że we właściwym czasie zawróci i wycofa się.** Czyż to nie jest skandalem, jeżeli flota angielska, która z francuską jest trzy razy większa od niemieckiej, poprzestaje jedynie na obronie swoich wybrzeży? Toteż przedstawiciel pana Grey'a słyszy u nas rzeczy, które z pewnością nie będą w Londynie wcielone do urzędowych dokumentów.

„Sprawia nam dalej troskę nie tylko posuwani się naprzód Niemców i trzymanie się Austryaków na stanowiskach (Obecnie zmienił się gruntownie ten stan rzeczy na niekorzyść Rosyan. U. R.), ale także i to w stopniu większym nastrój, a raczej rozstrój, panujący wśród naszej ludności.

„Nie poznałbyś wielu naszych przyjaciół. Nikt tego nie mówi otwarcie. Ale kiedy w tych dniach kuzyn mój — który wraca do Warszawy w tajnej misyi — oświadczył, że uzupełnia swoje wiadomości z języka niemieckiego, ażeby „nie stracić połączenia“, zdawało mi się, że trzeba już pogrzebać wszelkie nadzieje. Wszak kuzyn mój przed 4 tygodniami wierzył święcie w zwycięstwo. Dzisiaj wyśmiewa mnie, kiedy mówię o przyszłych zadaniach rządu rosyjskiego. Powiada, że Niemcy wiedzą lepiej, jak użyźnić Rosyę. A tak, jak mój kuzyn, myślą tysiące naszych wyższych i najwyższych urzędników. Jeszcze tylko mają słabą nadzieję zwycięstwa przyjaciele korupcyi i dostawców“.

Widmo ogólnej służby wojskowej w Anglii.

Niedawno w fejletonie „Londyn podczas wojny“ opisaliśmy rekrutacyę wojska w Londynie od strony raczej anegdotycznej. Niedomagania tej rekrutacyi mają jednak jeszcze ważną stronę społeczną, gdyż zagrażają Anglii widmem wprowadzenia ogólnej służby wojskowej, przez co stosunek Anglików do wojny odrazu by się zmienił. Dotychczas prowadzą oni wojnę tak, jak ją prowadzili dawniej, zapomocą najemników lub żołnierzy egzotycznych, te-

Stary i nowy świat.

Ze wszech miar ciekawe i godne uwagi są teraz głosy dzienników amerykańskich, rzadko zresztą nas obecnie dochodzące: Obok wiadomości z wojny europejskiej, podawanych z przesadą, godną dzikich ludzi i z lekceważeniem erudycyi, obliczonem na bezgraniczną łatwowierność, w oświetleniu anglo- lub germanofilskiem, — zawierają one odezwania, które wyraźniej, niż „sprzyjanie“ tej lub owej walczącej grupie mocarstw, malują prawdziwy stosunek Amerykanów do obecnej wojny i do Starego świata wogóle.

Odezwania te kulminują w trzech punktach. Po pierwsze cieszą się Amerykanie, że zrobili na wojnie dobry „business“: do tej pory sprzedały Stany Zjednoczone mocarstwom trójporozumienia różnych towarów na potrzeby armii za okrągły miliard. Wskutek tego niedawny zastój ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych zmienił się w niebywały rozwój, a płynące do Ameryki szerokim strumieniem złoto europejskie obiecuje wzmódz gospodarczą potęgę Nowego świata do rozmiarów, które przytłoczą starą Epropę. Po drugie — Amerykanie cieszą się jawnie wypowiadaną nadzieją, że Anglia i Niemcy przez wojnę wyniszczą lub przynajmniej bardzo osłabią swoje siły na morzu, wobec czego flota amerykańska stanie się najsilniejszą, a wtedy Stany Zjednoczone nie tylko opanują handel światowy i zhołdują go dla swego potężnie rozwiniętego przemysłu, ale także staną się pierwszą potęgą militarną na oceanach. Po trzecie — a byłoby to już tylko skutkiem spełnienia pierwszych dwóch postulatów — tak ugruntowana w podstawach materyalnych kultury Ameryka, stanie się ośrodkiem potężnego, niebywałego dotychczas rozwoju nauk i sztuki. Jej życie intellektualne i artystyczne przewyższy swojem natężeniem europejskie, Ameryka obejmie rolę kulturalnego wodza ludzkości, a świat stary Europy straci swoje dotychczasowe na tem polu pierwszeństwo, które, mówiąc nawiasem, jest zawsze „solą w oku“ ludziom z za „wielkiego stawu“.

Tak więc mamy tu kompletnie sformułowany program zwycięstwa Nowego świata nad Starym. Ludność Nowego świata, ze swym nadmiarem energii i żywotności, właściwym młodzieńczości jej społecznego rozwoju, oparta o niezmierzone zasoby bogactw naturalnych swoich ziem, uświadamiać zaczyna sobie swe „prawa“ do pierwszeństwa na globie ziemskim. Okoliczności jej sprzyjają. Zamiast staczać wątpliwą w wynikach walkę, może ona teraz tylko przypatrywać się, pomagając zlekka i zupełnie „pokojowo“, temu samobójstwu zbiorowemu, jakie obecnie popełnia na sobie świat Stary. W ten sposób uczucia i nadzieje Amerykanów, coprawda dotąd w takiej postaci mało znane Europejczykom, zaczynają zbliżać się do realizacyi niespodziewanie szybko i w sposób równie niespodziewany.

Gdyby kto jeszcze pięć lat temu przepowiedział wojnę europejską w takiem ugrupowaniu i w takich rozmiarach, jakie ona przybrała obecnie, co najmniej uważanoby go za maniaka militaryzmu, który w formie wieszczby przepowiada tylko swoje własne życzenia. Cała literatura „przyszłościowa“, we wszystkich europejskich językach wcale obfita, przepowiadała katastrofę, mającą położyć kres obecnemu ustrojowi Starego świata, jako przewrót socyalny. Wskazywano na przeciwieństwa klasowe, zaostrzające się coraz bardziej, które nieuchronnie miały doprowadzić do rewolucyi. Przewidywano, że raz rozpoczęta w któremkolwiek z państw europejskich, rewolucya ta, ze strajkiem powszechnym robotników, barykadami na ulicach miast, niszczeniem zakładów użyteczności publicznej i powszechną grabieżą, przerzuci się do państw sąsiednich, przemieniając się na rewolucyę ogólną-europejską. Oczekiwano, że obecny ustrój społeczny, według znanego schematu dyalektycznego, wytworzy sam tyle przeciwieństw i zaprzeczeń własnych, że te go muszą obalić. A przewrót, ogarnąwszy płomieniem Europę, przeniósłby się i do Nowego świata, gdzie antagonizmy występują conajmniej z równą siłą a bardziej jaskrawo, ponieważ rozwój industryalizmu postępował tam szybciej i nie zdołał wytworzyć form społecznych, które w starej Europie, przy powolnem kształtowaniu się stosunków, przystosowały się bardziej do życia i łagodzą lub zacierają w części jego kontrasty. Czasy, w których Bellamy umieścił swoją nudnie doskonałą utopię „Rok 2000“ w Ameryce właśnie, dawno minęły. Stany Zjednoczone, pod względem ustroju socyalnego, dokładna, przejaskrawiona nawet kopia staruszków europejskich, nie mogłaby pozostać na boku przy przewrocie społecznym, jeżeliby on wybuchł w Europie, i świat Nowy podzieliłby los Starego.

Tymczasem jednak te rojenia przyszłości socyalnej bliższej lub dalszej, katastrofalnej czy idylicznej, zostały najkategoryczniej zaprzeczone przez rzeczywistość. Militaryzm, w takiej samej mierze dziecko współczesnego industryalizmu jak i spadek wieków, okazał się z tych wewnętrznych przeciwieństw dyalektycznych, wytwarzanych przez ustrój społeczny, największem i najsilniejszem, tak że zahamował, przynajmniej na razie, wzrost innych. Kwestya socyalna musiała ustąpić przed polityką, w miejsce antagonizmów społecznych zaogniły się antagonizmy narodowe i państwowe tak dalece, że w całej Europie przesłoniły tamte. Wojna, wielka wojna, zamiast rewolucyi, stała się faktem, walka różnych kapitałów między sobą o rynki zbytu odsunęła na czas jakiś walkę pracy z kapitałem. I na tem polu Nowy świat, mogący dzięki swemu położeniu wśród oceanów pozostać na uboczu od walk orężnych, znalazł się w korzystnem położeniu — otworzyły się przed nim nagle pereskpektywy zwycięstwa w tej konkurencyi, w której przy normalnym biegu rzeczy, długo musiałby jeszcze pozostawać na drugim planie.

Wielokrotnie już użyto i nadużyto porównania obecnej wojny Anglii z Niemcami do walk między Kartaginą a Rzymem. Porównanie to jednak, pochlebne zwłaszcza dla Niemców, aczkolwiek pewne analogie tu istnieją, jest niedokładne o tyle, że nie wyczerpuje przedmiotu jak zwykle takie paralele historyczne. Historya bowiem wprawdzie „powtarza się“, ale także „lubi“ komplikacye i różnorodność tak prawie jak natura, która dwóch listków jednakowych nie stworzyła. Pomiędzy wojną Kartaginy z Rzymem a obecną ta tylko właściwie istnieje dość luźna analogia, że jedna i druga stanowiły pewien punkt zwrotny danego okresu dziejowego. Miecznikow w swojem głośnem dziele „La civilisation et les grandes fleuves historiques“ podzielił dotychczasowe dzieje historycznej ludzkości na trzy okresy: Okres wielkich rzek (Egipt, Mezopotamia, Chiny), kiedy osiedlone nad temi rzekami peryodycznie wylewającemi zbiorowiska ludzkie zorganizowały się dla poznania tajemnicy, a później opanowania wylewów, od których zależała urodzajność ich pól, a więc i ich egzystencya; okres śródziemnomorski, zainaugurowany przez Greków i Kartagińczyków, zakończony przez Rzymian po podbiciu Kartaginy, po którem utworzyli oni stopniowo wielkie państwo, obejmujące wszystkie kraje naokoło morza Śródziemnego, leżące i ujednostajnili je społecznie, czego owocem późniejszym była kultura średniowiecza; okres oceaniczny, którego zaczątkiem było odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyj wschodnich, wyrazem kapitalizm, a później industryalizm i wielki handel światowy.

Tego okresu oceanicznego dzieje narodów i państw europejskich, dotąd go wypełniające, stanowią zaledwie część pierwszą, wstępną. Bądź co bądź bowiem dotychczas punktem wyjścia ich było jedno tylko wybrzeże oceanu Atlantyckiego, który stał się rodzajem morza Śródziemnego globu. Zupełny rozwój tego okresu dziejów, względnie okres czwarty, wszechświatowy, rozpocznie się, gdy w kształtowaniu historyi wezmą czynny udział narody, zamieszkujące wszystkie kontyngenty i wybrzeża wszystkich oceanów.

Obecna wojna jest, zdaje się, wstępem do tego okresu. Powołała ona do walki narody wszystkich kontyngentów, narazie wprawdzie w znacznej części w biernym charakterze wasalów. Lecz to musi mieć dalej sięgające następstwa. Już przedstawiciele narodów zamieszkujących zachodnie wybrzeża największego z oceanów — Spokojnego — Japończycy biorą w wojnie udział czynny i samodzielny, a zapewne zgłoszą się potakiż udział w wynikach. Już z drugiej strony, występuje z dążnościami czynnika decydującego naród, zamieszkujący wybrzeża dwóch oceanów, dziwny, mało dotąd wyodrębniany, jednak odrębny naród Stanów Zjednoczonych, przedstawiciele Nowego świata. Wojna „Kartaginy z Rzymem“ — Anglii z Niemcami — bez względu na to, kto w niej zwycięży, nie zakończy się, jak tamta, panowaniem niepodzielnem zwycięzcy nad światem. Czynnik, którego nie było na widnokręgu dziejów w epoce walk Kartaginy z Rzymem, trzeci konkurent, świat Nowy, jest już na widowni i czeka — na owoce zwycięstwa. Wyczerpująca stary świat Europy walka musi się zakończyć dla niego całego a nie tylko dla Anglii i Niemiec utrata. a przynajmniej podziałem panowania nad

raz jednak musiałaby to być prawdziwa wojna narodowa nie kupiecka, ażeby można naród skłonić do powszechnego chwycenia za broń, do takiej zaś wojny serca angielskie jeszcze nie dorosły. To też już za samo wywołanie takiego widma rząd Asquitha, Greya i Churchilla pójdzie po wojnie z pewnością w odstawkę. — Angielskie przysłowie ostrzega przed zmianą koni, zanim się przejechało przez rzekę, dlatego pozostaną oni jeszcze u steru, podobnie jak podczas wojny z Burami do końca został u steru gabinet konserwatywny, ale zarzutów przeciw nim nagromadziło się dosyć. Wszak n. p. wmawia teraz gabinet w Anglię, że Niemcy oddawna wojnę przygotowywali, wobec tego jednak obecny rząd liberalny nie może niczem wytłómaczyć, dlaczego przez tyle lat lekceważył napomnienia feldmarszałka lorda Robertsa, by w jakiejkolwiek formie wprowadzić powszechną służbę wojskową. Dziś ze strony konserwatywnej odświeżają też projekt, koła liberalne jednak utrzymują, że repertuar ustaw angielskich zawiera jeszcze dość sposobów, aby podczas wojny zmusić ludzi do służby wojskowej. Jakimkolwiek będzie wynik tej dyskusyi, zawsze pozostanie oburzenie na rząd liberalny, że stworzył tę przymusową sytuacyę.

Niewiadomo, na co Anglia pod wpływem dalszych wypadków się zdecyduje, ale niewątpliwem jest, że ogólny obowiązek wojskowy sprzeczny jest z pewnymi instynktami narodu angielskiego, choćby to nawet były instynkty nie wrodzone, lecz wyrobione wskutek biegu historyi. Powszechną służbę wojskową można oznaczyć jako wynik dwóch czynników: siły absolutnej monarchii i zwycięstwa swobodnych, na równości klas opartych form towarzyskich. Absolutna monarchia i związana z nią biurokratyzacya życia państwowego stworzyły stałe wojska, ale stworzyły także psychologiczne przesłanki i aparat dla powszechnego obowiązku wojskowego. Rewolucya francuska i idea równości klas umożliwiły zrealizowanie tego powszechnego obowiązku. To, że synowie szlachty, klas posiadających, służą wojskowo razem z synami chłopów i robotników i w tych samych warunkach, co oni — to jest zupełnie nowoczesną zdobyczą demokratyczną. Co prawda szlachta zawsze oddawała wojskowe usługi (wyjąwszy krajów upadających i czasów upadku); „służymy państwu szyją, nie workiem“ — mawiali rycerze średniowieczni, opierając się opodatkowaniu. Ale to, że syn najwyższej szlachty może być żołnierzem i podwładnym człowieka, który zanim wdział mundur, może pasł bydło — to jest czemś nowem, to jest zdobyczą 19-tego stulecia.

Obydwu powyżej wyłuszczonych warunków brak w Anglii. Państwo absolutne tam nie dojrzało, a panowanie szlachty, która bez przeszkód rządziła aż do 1832 i dziś jeszcze nie jest jeszcze bynajmniej całkowicie usuniętą — miało zawsze obawę przed wprowadzeniem wojska stałego. Wilhelm Orańczyk, powołany do Anglii przez szlachtę, skarżył się swoim przyjaciołom na kontynencie, że panowie szlachta angielscy z zazdrości nigdy mu nie uchwalają potrzebnych środków. Ta zazdrosna obawa przed militaryzmem jest zresztą właściwością wszystkich oligarchij; istniała ona i w republikańskim Rzymie i w Wenecyi. Ideałem angielskim była zawsze i pozostała armia najemna, o ile możności jak najmniejsza, tudzież kupione za złoto angielskie obce wojska i armie dla wojen zagranicznych. Indye zostały zdobyte nie przez armię angielską, lecz przez armię prywatną angielskiego Towarzystwa Handlowego. Ponieważ Anglia nie przeszła przez stadyum absolutnego biurokratycznego państwa, pozostało w niej wiele nawyczek średniowieczno-feudalnych, które stanowią istotną podstawę wolności angielskiej. Brak tam zarówno aparatu biurokratycznego, jak przyzwyczajenia do niego. Przymus szkolny jest jeszcze zawsze bardzo niezupełnie przeprowadzony, ubezpieczenie społeczne natrafia na ogromną niechęć, ponieważ ubezpieczeni dostają karty kontrolne, które muszą okazywać pracodawcy; a środki zaradcze wprowadzone obecnie przeciw Niemcom i Austryakom, nie byłyby przybrały charakteru tak przykrych szykan, gdyby w chwili wybuchu wojny istniał był obowiązek meldowania się na policyi.

Zupełnie zaś brak w Anglii drugiej przesłanki dla powszechnej służby wojskowej: idei równości klas. Pod względem towarzyskim Anglia jest najmniej demokratycznym krajem Europy; idea nierówności klas panuje tam w całem życiu. Korelatem powszechnej służby wojskowej jest powszechna szkoła ludowa; klasy mieszają się z sobą nie dopiero w koszarach, lecz już w szkole. W Anglii (z pominięciem Szkocyi) rzecz się ma zupełnie inaczej; żaden ojciec z „lepszych“ sfer, żaden przedsiębiorca, dbający o swój kredyt, nie myśli nawet o tem, by posłać swoje dziecko do powszechnej szkoły ludowej. Dla tych dzieci istnieją szkoły prywatne, w których również o ile możności unika się pomieszania różnych klas towarzyskich. W pewnych szkołach dzieci kupców wogóle się nie przyjmuje, w pewnej szkole dla dziewcząt zakazane jest uczennicom rozmawiać z sobą na drodze do szkoły lub ze szkoły, chyba jeżeli rodzice na to wyraźnie pozwolą. Jeszcze mniej demokratyczne są urządzenia w szkołach średnich. Istnieją w Anglii szkoły fundacyjne, od wieków ufundowane przez ludzi pobożnych wyraźnie dla młodzieży niezamożnej, ale już klasy wyższe wzięły je w swoje niepodzielne posiadanie. Wprawdzie dzięki demokratycznemu prądowi ostatnich lat mogą się do tych szkół dostać także wyborowe dzieci klas niższych na podstawie stypendyów, ale wciąż to jeden to drugi „head marter“ (dyrektor) tych szkół podnosi publiczną skargę, że ten żywioł wcale się do tak wytwornej szkoły nie nadaje, i lepiej by było dla obu stron, gdyby wystąpił. Gdy w Anglii ruch skautowy stał się popularnym, w liberalnej „Westminster Gazette“ pewien ojciec zaproponował wystawienie kawaleryi skautowej, ażeby także dzieci lepszych rodziców mogły brać udział w dziele patryotycznem. Armia Kitchenera cierpi wskutek tego, że każdy, kto nie jest robotnikiem ani chłopcem sklepowym, chce być oficerem, ale nie prostym żołnierzem. Nawet mimo naglących potrzeb obecnej wielkiej wojny prawnicy, artyści, inżynierowie itd. nie wstępują do armii indywidualnie lecz tworzą własne oddziały. Przed kilku laty, gdy lord Roberts w Izbie wyższej znowu poruszył swój ulubiony temat o powszechnej służbie wojskowej, rzekł jeden z lordów: „U nas jest to niemożliwe, ponieważ rodzice lepszych klas nigdy nie zgodzą się na to, by ich synowie w koszarach pospolitowali się z szumowinami społeczeństwa“.

Nie należy też zapominać, że angielscy przemysłowcy oświadczyli się wyraźnie przeciw temu obowiązkowi, a konserwatyści nigdy się do niego nie przychylili jako oficyalna partya. Dziś co prawda przemysłowcy sami zmuszają swoich robotników do wstąpienia do wojska, bo nie mają dla nich roboty. Ale gdy wrócą dobre czasy, czy zgodzą się na dalsze istnienie ograniczeń, jakie powszechna służba wojskowa nakłada na życie przemysłowe i handlowe. Co się tyczy robotników, to ci już zupełnie nie mają interesu pragnąć wprowadzenia tej służby, bo ani ta wojna, ani wojny wogóle nich ich nie obchodzą.

Nic tedy dziwnego, że takie usposobienie wewnętrzne w Anglii czyni ją organicznie niezdolną do stania się państwem militarnem, to też Anglia spogląda na stojące pod tym względem na przeciwnym biegunie Prusy z arystokratyczną pogardą, w której jednak kryje się wielka doza zazdrości.

---

obszarami globu, ze światem Nowym. Odepchnąwszy widmo przewrotu socyalnego, wojna europejska stanie się zaczątkiem nowego ukształtowania się stosunków już nie tylko międzynarodowych ale międzyrasowych na całej kuli ziemskiej, ukształtowania, które będzie wyrazem nowego okresu dziejowego powszechno-oceanicznego. Jaki będzie jego charakter — to przesądzać trudno. Czy wyczerpana wojną rasa biała ograniczy się do pokojowego współzawodnictwa z innemi, współzawodnictwa, w którem dzięki swej kulturalnej i technicznej przewadze, długo jeszcze będzie przewodzić? Czy też rasy kolorowe, a zwłaszcza rasa żółta, w której niebezpieczny, nieobliczonej jeszcze siły czynnik aktywny stanowią Japończycy, nie zechce pozwolić rasie białej na wyzyskiwanie jej pokojowej przewagi, pociągnąć zechce za sobą czarną i rozpocznie wojnę, która już naprawdę światową się stanie? I w jednym i w drugim razie ludzkość Nowego świata Ameryki, wspólnością rasy i tradycyami kulturalnemi złączona z Europą, ze swą energią, świeżością i ambicyami ujawnionemi obecnie odegrać może rolę fermentu, czynnika pierwszorzędnego, a może przodującego. Nowy świat przeznaczony jest zapewne na pioniera okresu dziejów powszechno-oceanicznego. Otwarcie przezeń teraz właśnie, w chwili wojny, okres ten zaczynający, kanału Panamskiego, łączącego dwa oceany, nabiera znaczenia nieledwie symbolicznego, dając jednocześnie próbę mocy i energii Amerykanów. I Nowy świat zaczyna uświadamiać sobie tę swoją rolę, a objawy budzenia się tej świadomości zasługują zupełnie na uwagę Starego świata swem otwieraniem najszerszych perspektyw dziejowych.

S. M.

Błędne stanowisko Stanów Zjednoczonych.

W „Pester Lloydzie“ z 19 b. m. znajdujemy następujące ciekawe uwagi o zbałamuceniu Stanów Zjednoczonych przez Anglię:

Musi się otwarcie wyznać, że Ameryka nas w tej wojnie światowej dosyć rozczarowała. Co prawda nikt nie powinien był się dziwić temu, że sympatya Stanów Zjednoczonych nachyla się ku angielskiej macierzy. Było to naturalnym wypływem wspólnego pochodzenia i wspólnego języka. Ale straciliśmy wiarę w jej zdolności kupieckie. Nie chodzi tu o sympatye i antypatye, ale o ten niewątpliwy fakt, że Anglia zapewniła sobie taki wpływ na publiczną opinię i na rząd Stanów Zjednoczonych, jaki nie bardzo da się pogodzić ze zmysłem do interesów w tej wolnej, wielkiej, z powodu swojego samopoczucia podziwianej republiki. Że Anglia mogła sobie przywłaszczyć monopol informacyi dla Unii, to należy przypisać jej większemu sprytowi i bezwzględności. Ale że Anglia w sprawie kontrabandy cieszy się wyjątkowem traktowaniem przez Unię, to musi co najmniej obudzić zdziwienie. Anglia zestawia dowolnie listę towarów, które mają uchodzić za kontrabandę, paraliżuje cały wywóz Unii, a nawet i t. zw. państw ABC (Argentyny, Brazylii i Chile) do Niemiec i Austro-Węgier, uzurpuje sobie osobliwe prawo mieszania się w stosunki amerykańskie, i przynajmniej nikt jej w tem poważnie nie przeszkodził.

Amerykanie są rycerskim narodem, który ma jeszcze serce i zrozumienie dla romantyki miłości ojczyzny, dla bohaterstwa na polu bitwy, dla wysokich wartości moralnych i kulturalnych. W ciągu tej wojny Amerykanie mimo oszczerstw angielsko-francuskich poznają, o co chodzi w tych zapasach narodów i po czyjej stronie stoi idea etyczna. Amerykanie są jednak także praktycznymi bisnessmanami i ten swój nimb teraz właśnie narazili mocno na szwank. Mianowicie Amerykanie robią teraz jak najgorszy interes, jeżeli się dają dalej bałamucić angielskiej ideologii. Tę tezę udowadnia niemiecki deputowany Gothein kilku bardzo interesującemi cyframi. Według jego obliczeń, wywóz Stanów Zjednoczonych do Niemiec w roku 1913 miał wartość 1711 milionów marek, w tem prawdzie było za 461.7 milionów bawełny, która jest teraz tylko warunkową kontrabandą, ale po niej szło mnóstwo innych towarów, których wywozu do Niemiec teraz Anglia nie dopuszcza: miedzi, ołowiu i cyny za 304 milionów, pszenicy za 162 mil. mk, różnych środków paszy za 122 mil., smalcu za 112 mil., skór za 78 mil., olei skalnych za 83 mil. i t. d. Otóż straty północno-amerykańskiego wywozu wskutek bezprawnego postępowania Anglii wyniosłyby teraz najmniej jeden miliard marek rocznie; prócz tego są jeszcze straty w wywozie do Austro-Węgier i do Turcyi. Ogółem wywóz amerykański poniesie około 1600 milionów strat rocznie.

Wywóz państw południowo-amerykańskich do najważniejszych dla nich rynków zbytu w Niemczech i Austro-Węgrzech jest wskutek bezprawnego postępowania Anglii tak samo sparaliżowany, jak wywóz Stanów Zjednoczonych. Prawie pół miliarda był wart w r. 1913 wywóz samej Argentyny do Niemiec, a chodzi tu prawie wyłącznie o towary, które Anglia zupełnie niesłusznie umieściła teraz na liście absolutnej kontrabandy. A jak olbrzymio podniósłby się teraz ten wywóz, gdy wywóz zboża z Rosyi jest podcięty!

Brazylia w czasach pokojowych wywozi do Niemiec zboża za okrągło 300 milionów marek rocznie, Chile za 200 milionów. Już same te trzy państwa południowej Ameryki wskutek postępowania Anglii poniosą szkodę w eksporcie do Niemiec na okrągło jeden miliard, a włącznie z eksportem do Austro-Węgier i Turcyi na 1.35 do 1.4 miliarda; cała Ameryka tedy będzie poszkodowaną na najmniej na trzy miliardy marek rocznie. W południowych państwach amerykańskich panuje wskutek tego przesilenie pieniężne i handlowe, większe niż w wojujących państwach Europy. A to wszystko dlatego, że Anglia depce prawa państw neutralnych, a rząd Stanów Zjednoczonych nie może się zdobyć na odwagę strzeżenia tych praw.

Jeżeli się teraz przypuści, że centralne państwa Ameryki teraz również otrzymałyby zamówienia wojenne, idące w miliony, gdyby monopol angielski można było złamać — to będzie się miało jasny rachunek. Dominujący wpływ Anglii znaczy dla Ameryki efektywną szkodę, której nie można powetować. Anglia prowadzi tedy na swoim pasku tak roztropną zazwyczaj w interesach Amerykę. To jest rozczarowanie, które nam zgotowała Ameryka.

Wells o „rachunku wojennym“.

Głośny angielski powieściopisarz fantastyczny H. G. Wells, znany z nienawiści do Niemców, w gwiazdkowym numerze „London Magazine“ zamieszcza artykuł, w którym zajmuje się pytaniem, kto w końcu zapłaci koszta obecnej wojny. Oczywiście przychodzi do wniosku, że Niemcy i Austro-Węgry. „Przedewszystkiem — pisze on — muszą te państwa zapłacić Belgii, Francyi, Rosyi, Serbii i Japonii, olbrzymie koszta wojny. My Anglicy, którzyśmy ponieśli najmniej szkód, możemy być przy porachunku najwspaniałomyślniejsi. Wystarczy nam, jeżeli nieprzyjacielska flota na przyszłość będzie zupełnie unieszkodliwiona, gdyż w ten sposób rocznie oszczędzimy 34 do 40 milionów funtów szterlingów na zbrojenia marynarki. Tem odszkodowaniem, które majątkowi narodowemu może trwale wyjść na dobre, możemy się w zupełności zadowolnić. Nasz wzrok na wschód niech kieruje się tylko ku Berlinowi. Fabryki Westfalii są właściwymi wrogami naszego kraju, ponieważ zagrażają jego gospodarczej egzystencyi, a przez to całemu majątkowi Brytanii, będą one musiały naszym przyjaciołom wynagrodzić szkody za Lowanium, Liège i Reims. Anglia nie myśli o tem, by brać odwet na starych dziełach sztuki i kościołach w Niemczech. Za zbrodnie wojny w tym zakresie ukarany będzie tylko Essen, gdzie się odlewa armaty i sporządza płyty pancerne. To miejsce, gdzie zrobiono „błyszczący miecz“ i „lśniącą zbroję“ Niemiec, musi zniknąć z oblicza Europy. Niema obrachunku i odszkodowania, póki unosi się dym z kominów fabryk, w których Niemcy kują swą straszną broń morderczą“.

Snać pomysły Wellsa trafiły do gustu Anglikom, gdyż jak donosi teraz brukselska „L'Information“ w Londynie wypracowano plan, aby w razie przeniesienia się teatru wojny do Niemiec, co zdaniem Anglików stanie się na wiosnę, rozpocząć systematyczne burzenie wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych Niemiec, a więc nietylko fabryk broni. Anglikom chodzi o zniszczenie raz na zawsze handlowi konkurencyi niemieckiej, wolą burzyć Niemcom fabryki niż kościoły.

Siedziba rządu belgijskiego.

Podróż do Hawru.

W dzisiejszych czasach podróż ze starej do nowej stolicy Belgii jest bardzo uciążliwem przedsięwzięciem. W szczęśliwych czasach pokoju jedzie się poprostu koleją z Brukseli do Rouen a stamtąd statkiem przez Sekwanę aż do jej ujścia, gdzie leży tak często wspominane miasto Havre. W dzisiejszych warunkach jazda koleją jest stanowczo wykluczona. Przedewszystkiem istnieje wogóle tylko jedno jedyne połączenie kolejowe między Belgią a Francyą, mianowicie kolej z Brukseli do Lille, ale ruch na niej jest tak nieregularny, że tylko niewielu śmiałków odważyłoby się na tę kiedyindziej tak szybką i wygodną jazdę. Przez Lille nie możnaby się było zresztą wcale dostać do Rouen, gdyż na południe od tego miasta toczą się zacięte walki. To też w rzeczywistości pozostaje tylko jedna jedyna droga, prowadząca z Brukseli do Hawru, mianowicie droga morska przez Vlissingen, Folkestone i ujście Sekwany. Formalności, potrzebne do przejechania tej olbrzymio okrążającej drogi, ciągną się w nieskończoność. Musi się być na dobrej stopie ze wszystkiemi nieprzyjacielskiemi armiami i posiadać w każdym obozie wpływowych obrońców, aby zebrać wszystkie papiery i paszporty, legitymacye i inne dokumenty, bez których nie można się ruszyć ani kroku.

Już jazda z Brukseli do Vlissingen zazwyczaj tak niedługa, jest połączona z trudnościami i zabiera dwa dni czasu, przypuściwszy oczywiście, że się ma dużo szczęścia i znajduje w Antwerpii holownik, któryby zechciał zawieść podróżnego na holenderski brzeg Skaldy. Regularnej komunikacyi niema tam już od dawna. We Vlissingen zaś można bardzo długo czekać na statek, odchodzący do Anglii. Pojawienie się niemieckich łodzi podwodnych nie przyczyniło się oczywiście do zwiększenia regularności i bezpieczeństwa holendersko-angielskiej komunikacyi okrętowej. Gdy się wreszcie pojawi parowiec, gotowy do drogi, to szturmują doń formalnie uciekinierzy, oraz liczne belgijskie matki, które tą uciążliwą drogą udają się do Dunkierki, Calais. i Fecamp, by odwiedzić znajdujących się tam synów, żołnierzy w belgijskiem wojsku, albo też rozpocząć poszukiwania za zaginionymi. Głęboka troska maluje się na obliczach nieszczęśliwych kobiet, które nie wahają się odbyć w tę dżdżystą i zimną porę dalekiej i niebezpiecznej podróży, by po miesiącach tęsknoty dowiedzieć się, czy ukochani ich żyją, czy też polegli. Przy całym smutku sytuacyi, widok tej macierzyńskiej i małżeńskiej miłości jest wzniosły.

Do portu w Hawrze wjeżdża się w tej porze roku przeważnie wśród gęstej mgły; wjazd taki trwa kilka godzin. Port i nadbrzeżne ulice przedstawiają obraz opuszczenia. Żegluga ustała prawie zupełnie, handel stanął, a na widok pustych ulic nikt by nie przypuścił, że wjeżdża do trzeciego z rzędu największego portowego i handlowego miasta Francyi. Ulice są puste; większa część sklepów zamknięta, gdyż niema kupujących. Ministrowie i dyrektorzy banku narodowego zajeżdżają codziennie przed swe zaimprowizowane urzędy, by położyć podpisy na aktach. Belgijski dziennik urzędowy wychodzi w Hawrze ledwie co pięć albo sześć dni i drukowany jest bezpłatnie w drukarni prefektury. Belgijski rząd żyje w Hawrze na koszt Francyi, której ambicyą jest udzielenie gościnności wypędzonym sojusznikom. Na poczcie urzędują francuscy urzędnicy, ale belgijskie marki pocztowe mają takie znaczenie jak francuskie, podobnie jak i belgijskie banknoty.

Prywatne mieszkania siedmiu belgijskich ministrów i akredytowanych przez króla Alberta deputowanych znajdują się w dzielnicy willowej, która przez to nabrała specyalnego charakteru. Prawie na wszystkich willach powiewają flagi, a w pewnych godzinach dnia panuje tam niezwykłe życie. Dyplomaci idą i wracają, krążą wojenne telegramy. Belgijskiej pary królewskiej tutaj niema, ale mieszkanie dla niej jest już od dawna przygotowane. Dotychczas, jak zapewnia korespondent „N. Zür. Ztg.“, król Albert nie myśli zamieniać pola bitwy na bezpieczne schronienie nad ujściem Sekwany, a królowa Elżbieta nie chce opuszczać swego małżonka w tych najcięższych godzinach jego życia.

List żołnierza polskiego.

Od jednego z naszych żołnierzy, walczących na północnym terenie wojny, otrzymaliśmy następujący list:

„Myślę, że wolno mi będzie niniejszem skreślić te słowa w imieniu wielu rodaków, których ciężki los wygnał w wir bojowy.

Zbliża się święto Bożego Narodzenia. My, wojacy, nie spędzimy, jak zwykle, ukochanej gwiazdki między wami, w wigilię nie zasiądziemy do stołu w gronie rodziny, nie będziemy dzielili się tradycyjnym opłatkiem, nie będziemy wspólnie śpiewali kolęd naszych.

Będziemy tutaj, będziemy może gdzieindziej, będziemy w wilgotnych nasypach ziemnych, w rowach strzeleckich, na odwachu polowym — daleko od was.

A może otaczać nas będzie troskliwa opieka ludzi Czerwonego Krzyża — lub zimna mogiła. — Los żołnierza. Lecz wszyscy ufamy, wszyscy mamy nadzieję.

Być może, że znajdziemy się w jakiej chałupie, znajdzie się może choinka i dary. I gwarno będzie i śpiew usłyszymy.

Lecz smutno nam będzie... Nie znamy, nie umiemy inaczej — od lat dziecięcych śpiewaliśmy z ukochaniem „W żłobie leży!“ Teraz inne pienia słyszeć będziemy...

I smutno nam będzie... bardzo smutno...

W wigilę, skoro pierwsza gwiazda zaświeci na niebie, tęsknota za krajem, za domem rodzinnym, za wami — porwie serca i myśli nasze.

W tej samej chwili będziecie w domu zgromadzeni. Wiemy, że pamiętacie o nas. Czynicie dla nas wszystko, co tylko możliwe.

Lecz nie będziecie mieli świąt radosnych, serca wasze będą przygnębione — bo oto wojna!

I smutno wam będzie...

Wtedy niechaj otucha i ufność w was wstąpi.

Kochani! Pamiętacie o nas! Pozwólcie nam jednakże zwrócić się z prośbą za tych, których ziemia pokryła, którzy leżą w mogiłach świeżych, co dopiero usypanych — i za tych, co są u was w domu, za dziatki, które powiedzą: Nie mamy ojca, — zginął na wojnie!

Zginął — i nigdy nie powróci.

I smutno im będzie... *W.*

Z polskiej emigracyi wojennej.

Polacy na Morawach. „Przerowski Obzor“ donosi: Polskie zebranie odbyło się w Przerowie dnia 14 b. m. przy udziale kilkudziesięciu Polaków. Na zebranie przybył burmistrz m. Przerowa dr Havranek, z ramienia starostwa był obecny dr Grec. Obaj przywitali zebranie polskie po czesku. Sprawozdanie z działalności komitetu dla emigrantów polskich przedłożył referent sędzia Jakubowski. Zebrani przyjęli sprawozdanie p. Jakubowskiego do wiadomości.

Transporty robotników polskich z Prus do Czech. Dzienniki czeskie w Pradze donoszą, iż obecnie przybywają tam liczne pociągi z polskimi robotnikami sezonowymi, wracającymi z Prus. Z Pragi rozwozi się robotników dalej do mniejszych miast czeskich, głównie do Budziejowic, Przybramu i Pilzna.

Z Chocenia piszą nam: Dnia 15 b. m. święciliśmy uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła.

Na poświęceniu, którego dokonał ks. Karol Słowiaczek, obecnym był cały zarząd wraz z p. nadkomisarzem Wallesem na czele i cały tłum gości, przeważnie Czechów. — Przemówił pięknie ks. dr Molindel, następnie burmistrz miasta Chocni, p. Zbeklik, imieniem ludu czeskiego, zaznaczając sympatye swych rodaków do Polaków.

Z Alt-Langendorfu w Czechach na granicy bawarskiej piszą nam: I w tej odległej miejscowości na granicy czesko-bawarskiej znaleźli emigranci galicyjscy chwilowy przytułek. Są to przeważnie wyrobnicy z Krakowa i włościanie z Izdebnika pod Kalwaryą. Pobyt tutaj jest dość interesujący. Nasze Krakusy wolą jednak Ludwinów lub Prądnik, tutaj wśród obcego środowiska zaaklimatyzować się nie mogą, chociaż na ogół powodzi im się nieźle. Wszystkich pożera tęsknota za krajem, wszyscy są chorzy na nostalgię; brak wiadomości o kraju również dokucza wszystkim. M. J.

Redakcya „Słoweńca“ wobec emigrantów polskich. Z Lublany nam donoszą, iż emigranci polscy, którzy byli zmuszeni szukać schronienia w Lublanie i okolicy, znaleźli gorącego orędownika w redakcyi tamtejszego znanego codziennego pisma „Słoweniec“. Pismo to stale i bardzo życzliwie popiera cele polskiego Komitetu dla emigrantów polskich, a nadto redakcya udzieliła Komitetowi między innemi lokalu na pomieszczenie biura zupełnie bezpłatnie.

Należy dodać, że znane to słoweńskie pismo zawsze bardzo życzliwie odnosiło się do naszego narodu, a obecnie w tych ciężkich dla nas czasach zamieszcza często artykuły o zniszczonej naszej ojczyźnie, pełne ciepła i zrozumienia naszego tragicznego losu.

Na marginesie.

Kto im da gwiazdkę?...

Przed kilku dniami wyczytałem w telegramach wiadomość:

„Z Gracu wysłano 50 wagonów, naładowanych podarkami gwiazdkowymi dla styryjskich żołnierzy, stojących w polu.“

Jacy poczciwi są ci Styryjczycy — pomyślałem. Jak oni pamiętają o swoich! Toż to będzie uciecha, gdy żołnierze styryjscy, rozproszeni na różnych polach walk, na święta otrzymają taką gwiazdkę. Pięćdziesiąt wagonów! Każdemu się dostanie spora paczka.

Mój Boże! — a co też dostaną n a s i żołnierze!?

Jest ich w polu z pół miliona, może i więcej. Siedzą w rowach strzeleckich. Od pięciu miesięcy prawie w ogniu, taksamo jak tamci, Styryjczycy. I taksamo jak tamci myślą o domu, o swoich, o rodzicach, żonie, dzieciach, kochankach...

Przyjdzie wigilia. Wieczór. Niebo rozbłyśnie milionem gwiazd. W całej przyrodzie cisza, uroczysta, nabożna. Nawet wróg strzelać przestanie. Popłyną myśli ku swoim, ku domowi, ku rodzinnym wioskom i chatom...

I naraz gwar się zrobi i ruch. Zajedzie poczta polowa. Zatrzyma się przed tym rowem, pojedzie dalej, znowu się zatrzyma. Dziesiątki żołnierzy dostaje paczki, pakunki... Styryjczycy obładowani odchodzą od wozu. Wóz jedzie dalej. Przejeżdża obok rowów, w których leżą nasi żołnierze. Pocztylion spojrzy — trzaśnie batem i pojedzie dalej...

Dla nich niema...

Jakżeż się gorzko zrobi na duszy tym naszym dzielnym, tym naszym bohaterom!

Czyżby o nich tylko ich bliscy zapomnieli?!

Pod niejedną powieką zadrga łza, w niejednej dzielnej piersi załopoce jakoś dziwnie odważne serce...

Nie, najdrożsi nasi! Nie zapomnieliśmy o Was! Myślimy o Was zawsze — myślą o Was żony, matki, kochanki i dzieci. Myślą i smucą się wraz z Wami i popłakują wraz z Wami. Radziby Wam dać wszystko, wszystko, ale....

Niejeden z Was zostawił żonę i dzieci i gospodarstwo piękne, gdy ruszał na wojnę. Dziś — Moskale zrobili „swoje“ — z gospodarstwa gruzy, z chaty ruiny i zgliszcza, grunt stratowany i poryty strzeleckiemi rowami — a dzieci — żona — tulą się może w piwnicy lub gdzieś na obcej ziemi płaczą... płaczą, że wszystko straciły.

Niejeden z Was cieszył się, że na święta list bodaj dostanie. Napisało go dziecko drżącą ze zimna i głodu ręką. Rosyanin zabrał jedzenie, zabrał opał... poczta wyjechała — niema gdzie rzucić listu, niema kim posłać....

To nasza dola, to dola tych, których wyście zostawili...

Oni taksamo płaczą i smucą się, jak Wy, którzy stoicie w polu w obliczu wroga i śmierci...

Oni są sercem przy Was! Oni w tej chwili sercem całem są z Wami.

Gdy patrzeć będziecie na to, jak inni będą odbierać z poczty polowej podarki, nie smućcie się. Zamknijcie oczy — a ujrzycie s e r c a nasze przy sobie, serca krwawiące bolem, ale W a s z e, serca, któreby za Was dały życie, tak, jak Wy je za nas dajecie... *j.*

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Ważne rozporządzenie Komendy twierdzy pojawiło się wczoraj na murach m. Krakowa. W myśl tego rozporządzenia nie wolno pod żadnym warunkiem przechowywać broni, amunicyi, części uzbrojenia itd., pozostawionych w prywatnych mieszkaniach, strychach i t. p., tylko przedmioty te należy bezzwłocznie oddać do policyi lub żandarmeryi. Przedmioty takie są własnością skarbu państwa. Znalezionych naboi nie należy dotykać ani niemi manipulować, bo grozi niebezpieczeństwo eksplozyi. Osoby, któreby takie przedmioty przechowywały, będą aresztowane. Również nie wolno przechowywać broni obcej armii.

Ewakuacya trwa dalej. Codziennie pociągami, odchodzącymi w kierunku Wiednia, odsyła policya osoby w dalszym ciągu ewakuowane z twierdzy. Wczoraj odjechało wieczorem 40 osób.

Ruch na dworcu osobowym jest na ogół słaby. Z Krakowa wyjeżdżają tylko kupcy. Brak pasażerów, którzy zwykle na święta masowo spieszyli do swoich rodzin.

Gwiazdka dla „krakowskich dzieci“. Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Podaje się do wiadomości publicznej, że na ręce Komitetu zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich przyjmuje się przez dzisiaj, wtorek, 22 grudnia podarki na gwiazdkę dla 13 pułku „dzieci krakowskich“. Podarki te wysłane będą przez p. Antoniego Grossa, byłego handlowca z firmy p. Wenzla. Podarki składać należy w lokalu Sodalicyi, pl. Szczepański l. 7 w godz. od 11—12 i od 3—7.

Funkcyonowanie poczty polowej. Z kwatery prasowej donoszą: Generalna dyrekcya poczty polowej stara się ustawicznie o nienaganne funkcyonowanie poczty polowej. Każde zażalenie jest przedmiotem gruntownych dochodzeń i gdzie to wogóle możliwe, tam zło jest usuwane. Wszystkie życzenia i wnioski są również przedmiotem życzliwego badania i ewentualnie uwzględnione bywają, tak że poczta polowa czyni co możliwe. Jeżeli jednak mimo to, tu i owdzie nie dopisuje, należy to przypisać nie dającym się pokonać trudnościom. Za trudności takie uważać należy przedewszystkiem daleko idące, często nagłe przesunięcia marszów, dalej wielkie trudności terenu. Z okazyi ostatniej inspekcyi poczt polowych przez wyższych urzędników generalnej dyrekcyi wyrażono zupełne zadowolenie ze stosunków pocztowych. Komenda korpuśna wyraziła przez specyalnie wydelegowanego oficera podziękowanie za dobre funkcyonowanie poczty polowej. Przesłuchiwane stacye o-

świadczyły, że wojska są z poczty polowej bardzo zadowolone.

Z komitetu ochrony mieszkań. W sobotę dnia 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem adwokata dr Mussila posiedzenie obywatelskiego Komitetu ochrony mieszkań, na którem poszczególni przewodniczący dzielnicowi poruszyli wiele ważnych kwestyj. Przewodniczący przyrzekł imieniem prezydyum poczynić usilne starania, ażeby wielu słusznym, aktualnym i bardzo ważnym podniesionym życzeniom mogło się stać zadość. Jakkolwiek w skład komitetu wchodzi poważna liczba obywateli, to jednak wobec nawału pracy, członkowie Komitetu są bardzo obarczeni, wobec czego prezydyum uprasza o zgłaszanie się na nowych członków, nie wątpiąc, że znajdzie się wielu, którzy chętnie dla dobra sprawy i ochrony mieszkań nieobecnych w Krakowie przyjmą współudział w pracach Komitetu. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Komitetu, p. dr Batko (magistrat, II p., Biuro l. 20, ul. Poseslka l. 10).

Matura w gimn. V w Krakowie. Na podstawie rozporządzenia min. z d. 8 października 1914, l. 2988 złożyli egzamin dojrzałości powołani do służby wojskowej: uczeń publiczny Hauschild Ludwik (jednogł.) 11 listopada, a pod przewodnictwem radcy rządu p. Sołtysika, 15 grudnia eksterniści Olszówka Teodor Franciszek (większością), Świątek Józef Konrad (jednogł.).

Ze świata.

Przymus paszportowy w Niemczech. Z dniem 1 stycznia 1915 r. wejdzie w Niemczech w życie przymus paszportowy zarówno dla poddanych niemieckich, którzy wyjeżdżają zagranicę, jak i dla obcych poddanych, którzy przyjeżdżają do Niemiec.

Wojna obecna a Słowiańszczyzna. Pod powyższym tytułem ukazało się obecnie obszerne dzieło czeskie, 418 stron obejmujące, którego autorem jest znany publicysta czeski Rudolf Wrba. Książka podzieloną została na 84 rozdziały, z których każdy zawiera specyalny temat, związany ściśle z obecnymi wypadkami wojennymi. Jeden z rozdziałów jest poświęcony sprawie polskiej w Poznańskiem i Królestwie, dwa sprawie polsko-rosyjskiej. Dzieło zawiera ciekawe uwagi o panslawistach i pangermanistach, o armii rosyjskiej, o stanowisku Włoch, o losach politycznych Balkanu i t. d.

64 miejscowości w Rosyi zmienia nazwy. Do Petersburga nadeszło z 64 miejscowości o brzmieniu niemieckiem zawiadomienie, że miejscowości te przechrzczone zostaną na nazwy czysto rosyjskie. Tępienie w Rosyi wszystkiego, co niemieckie, jest powszechne. Kupcy rosyjscy w Petersburgu postanowili uroczyście nigdy nic nie zakupywać z fabryk niemieckich nawet po wojnie.

Katastrofa w Monasterze. Według doniesień pism sofijskich, nastąpiła w Monasterze eksplozya prawdopodobnie w koszarach, podczas której zginęło 70 żołnierzy serbskich.

Tragedya belgijskiego uczonego. Dzienniki szwajcarskie donoszą za pismami paryskiemi o tragedyi jednego z najwybitniejszych uczonych belgijskich, słynnego psychiatry prof. Gekuchtena. Gdy Niemcy zbliżali się ku Lowanium, prof. Gekuchten wyjechał do Anglii. Wieści o katastrofie ojczyzny tak nań oddziałały, że papadł w melancholię i przed kilku dniami zmarł. Kilka jego psychiatrycznych dzieł zyskało światową sławę.

Zjazd królów z północy. Dzienniki szwedzkie przypominają z okazyi zjazdu w Malmoe szereg historycznych wspomnień o stosunkach między Szwecyą, Danią i Norwegią. Jakkolwiek bliskiemi są sobie północne narody językiem, kulturą i rozwojem, to jednak liczne wojny, jakie ze sobą prowadziły, stały się powodem, że ich królowie rzadko tylko spotykali się ze sobą na przyjacielskich konferencyach. Pierwszem spotkaniem, o którem wiadomo, było spotkanie w Konghelle, na granicy trzech państw, w roku 1101. Król duński Eryk Ejegod pośredniczył wówczas w pokoju między Szwecyą a Norwegią, a córka szwedzkiego króla, Małgorzata Fredkulla, została jako zakładniczka pokoju zaręczona z norweskim królem Magnusem Barfordem. Dopiero w dwa stulecia później zbliżyły się znowu północne domy książęce. Duński król Eryk Menred ożenił się ze szwedzką Ingeborgą, król szwedzki Birger z duńską księżniczką, a Ingeborga, jedyna córka Haakona V norweskiego, poślubiła księcia szwedzkiego Eryka. Północne domy królewskie były więc wówczas prawie równie blisko ze sobą spokrewnione, jak w dzisiejszych czasach. Ale w Szwecyi wrzały ciągle kłótnie między królem Bergerem a jego braćmi. Dania i Norwegia wmieszały się w te spory i starały się je załagodzić. Na konferencyę pokojową zjechali się północni królowie w roku 1309 w Kopenhadze. W parę lat później, w 1319 roku, wymarł norweski dom królewski na Haakonie V. Norwegia złączyła się ze Szwecyą pod Magnusem. Dania została pobita i straciła swą samodzielność. Gdy jednak Waldemar Atterdag wywalczył ją znowu swemu krajowi, stał się wkrótce potężniejszym od słabego Magnusa, który w roku 1355 musiał odstąpić Norwegię swemu synowi Haakonowi VI. Waldemarowi udało się doprowadzić w roku 1363 do małżeństwa młodziutkiej swej córki Małgorzaty z Haakonem. Tym sposobem Małgorzata, jeszcze dziecko prawie, weszła w pokrewieństwo z dwoma północnemi państwami, których połączenie z Danią udało jej się potem przeprowadzić. W 1380 roku umarł Haakon VI, ostatni samodzielny król norweski na wiele stuleci. Norwegia połączyła się z Danią, a w roku 1814 ze Szwecyą. Dopiero w roku 1905 otrzymała Norwegia swego własnego króla, ale stosunki tak się ułożyły, że po roku 1905 królowie spotkali się ze sobą tylko jeden jedyny raz — u zwłok Fryderyka VIII, w roku 1912.

Antyniemieccy hotelarze w Rzymie. „Berl. Tageblatt" zamieszcza następujący telegram swego korespondenta z Rzymu: Dla wyjeżdżających do Włoch, którzy zazwyczaj posługują się przewodnikiem, następujące objaśnienie się przyda: Dotąd często przez Niemców odwiedzany hotel „Germania" w Rzymie „ze względu na stosunki" zmienił nazwę, a przyjął nazwę francuską. W dwóch innych hotelach w Perugii, którym Niemcy dotąd dawali pierwszeństwo, w hotelu „Brusani" i „Palace-Hotel", gości niemieckich już się nie przyjmuje. Piękną objektowność okazuje nowy poseł angielski przy Watykanie, sir Howard, który zamieszkał w niemieckim hotelu „Bavaria".

Nowa chorągiew egipska. Pa mianowaniu sułtana w Egipcie Anglicy nadali Egiptowi sztandar państwowy żółty-zielono-żółty z półksiężycem bez gwiazdy. Nadesłali też do Egiptu skomponowany widocznie zawczasu hymn narodowy egipski.

Siły lądowe Stanów Zjednoczonych. Z powodu obecnej wojny europejskiej, „Central News" zajmuje się siłami wojsk lądowych Stanów Zjednoczonych i podług ostatnich danych z Waszyngtonu, oblicza je na 1.495 oficerów i 29.405 żołnierzy wojska liniowego, oraz 8.323 oficerów i 119.805 żołnierzy zorganizowanej milicyi, razem 9.818 oficerów i 148.490 żołnierzy. W najbliższym czasie zorganizowanych i wyćwiczonych zostanie dalsze 25.000 żołnierzy i 1.000 oficerów.

Dokoła wojny.

Niemieccy lotnicy pojawili się znów dnia 15 b. m. nad Warszawą. Gdy tylko zbliżyli się ku miastu, wzniosły się dwa samoloty rosyjskie, aby ich odeprzeć. Niemieccy lotnicy zawrócili, nie rzuciwszy żadnej bomby.

Ludzkie uczucia na wojnie. Pewien Drezdeńczyk otrzymał z Francyi paczkę listów w kopercie z napisem: „Listy pozostawione przez pewnego niemieckiego żołnierza, bez wojskowego znaczenia, przesyła rodzicom Francuz, który go pochował." Objaśniające pismo Francuza, wystosowane w języku francuskim, opiewa:

19 listopada 1914. Mój panie! Zapewne będzie pan zdziwiony, otrzymując list francuski, ale niekompletna znajomość języka niemieckiego nie pozwala mi inaczej pisać. Ach, mój panie, z przykrością muszę panu odesłać te listy, które nam francuskim żołnierzom zarówno jak panu, przyjacielowi pana Hansa są święte, ale tak mi nakazuje obowiązek i spodziewam się, że pan je doręczy rodzinie. Pan Hans trafiony kulą w głowę, padł na polu chwały 8 listopada o godzinie 1 rano pod Berry au Bac, przy ataku na tę wieś. Gdy bitwa ustała, pospieszyliśmy zranionemu na pomoc jako honorowi ludzcy nieprzyjaciele, i mogę pana zapewnić, że pan Hans otrzymał pogrzeb, godny jego i jego rodziny. Załączone listy znajdowały się w lewej kieszonce na piersiach. Z pietyzmu nie przeglądaliśmy ich zbyt gruntownie. Moi koledzy i ja prosimy pana wierzyć w nasze szczere współczucie; mamy przecież także braci i siostry i wiemy, co znaczy miłość w rodzinie. Panu M., pannom Frydzie i Kasi, których listy są tak czułe, a szczególnie biednej pani M. wyrażamy raz jeszcze nasze współczucie, które nas ogarnia wobec tego zgonu, tak bolesnego dla pana, a tak zaszczytnego dla każdego żołnierza. Daję panu mój adres cywilny, abym miał pewność, czy pan otrzymał tę spuściznę pamiątek miłości i przyjaźni. E. Veyret, 10 Bd. de la Gare, Paris 13e.

Niezwykły strzał. O niezwykłym strzale donosi w „Kölnische Volkszeitung" porucznik Lambert Schwering, według relacyj pewnego ochotnika z Naumburga. „Z rowu strzeleckiego — opowiada ów ochotnik — celowałem do mego przeciwnika. W odległości 70 m. tuż naprzeciw mnie sylwetka jednego kepi przedstawiała wyborny cel. Przyłożyłem karabin i właśnie chciałem strzelić, pewny, że nie chybię. W tem z przeciwnej strony rozległ się strzał, zatoczyłem się, a gdy oprzytomniałem, zobaczyłem, że zamek i komora mego karabina są zniszczone. Kawałki mojej własnej broni zadały mi szpetne rany w czoło i oko. Zbadałem moją broń i znajduję w lufie karabina jedną kulę francuską i jedną naszą, obie spłaszczone. Cóż się stało? Przy bliższem badaniu widzę, że otwór lufy jest tylko trochę uszkodzony. Niema wątpliwości: kula francuska wpadła do lufy mojego karabina, spowodowała eksplozyę mego patronu i zraniła mnie cząstkami mojej własnej broni!"

Młody ów człowiek — pisze porucznik Schwering — wywierał wrażenie osoby zupełnie wiarygodnej. Ten strzał jest chyba jedynym w całej historyi wojen. Gdyby kula francuska zboczyła choć na milimetr z drogi, trafiłaby w otwór lufy, ale nie przeszłaby przez lufę. Zresztą fenomen ów stał się tylko przez to możliwy, że karabin niemiecki ma gwinty na prawo, a francuski na lewo. W ten sposób kula francuska wwiercając się w karabin niemiecki, [illegible] nalazła te same warunki obrotu, które miała, opuszczając karabin własny przy obrocie około własnej osi na lewo, odpowiednio do wewnętrznego urządzenia w karabinie francuskim. Gdy Jego Ekscelencyi, inspicyonującemu generałowi etapowemu zameldowano o tym wypadku, zażartował: „Szkoda, chłopcze, że nie wystrzeliłeś o sekundę wcześniej niż Francuz."

Se non è vero, è ben trovato. Ale o jeszcze lepszym wypadku opowiada następująca mało znana anegdota: Dwóch pojedynkuje się, jedna kula chybia i wypłasza zajączka, który sobie tam spokojnie zajadał, druga chybia również człowieka, lecz trafia zajączka. Przeciwnicy godzą się nad trupem zajączka i spożywają go na uczcie przeprosinowej.

Koncert z bombami opisuje jeden z Niemców walczących we Francyi. Było to w Barleux, w niedzielę po południu, orkiestra piechoty dawała koncert na rynku. Rozległy się dawno nie słyszane melodye „Wolnego strzelca", różnych marszów i walców, żołnierze słuchają z radością. Orkiestra gra jakąś melodyę z operetki, wtem — pęka bomba, dosłownie wprost w środku koncertu spacerowego. Angielski lotnik, wymijający szrapnele baterył haubicowej, krążył już od kilku minut nad placem. „Lotnik! kryć!" rozbrzmiewa naraz znana (nowa) komenda. Publiczność rozprasza się, orkiestra urywa... łomot, trzask... coś czarnego spada i rozlega się huk. Bomba chybiła wprawdzie swego celu, którym było zniszczenie czterech karabinów maszynowych na placu, ale przecież zraniła czterech ludzi, z tych dwóch ciężko. Reszta szkody nieznaczna, gdyż angielskie bomby są liche.

Podstęp wojenny Niemców nad Izerą. Pomimo, że niema sprawozdań głównej kwatery o jakichś ważniejszych zmianach w sytuacyi nad Izerą i jej kanałem, walki tam toczą się bezustannie. Zwłaszcza Niemcy rozwijają niezwykłą czynność, stale prawie znajdując się w ofenzywie. Przyznaje to nawet także niepodejrzane chyba o stronniczość na rzecz Niemiec źródło, jak londyńska „Daily Chronicle", która stwierdza, że ataków niemieckich nie powstrzymało ani na dzień jeden nawet zalanie wodą części terytoryum belgijskiego i że stojące tam pułki angielskie stale są zagrożone przez ofenzywę niemiecką. W ofenzywie tej posługują się podstępami wojennemi, z których jednego ofiarą padł pułk szkocki w sposób następujący:

Niemcy przygotowali szereg małych wązkich tratew, okrytych gęsto gałęziami i liśćmi, wśród których na każdej tratwie ukryci byli trzej żołnierze. Tratwy te były zupełnie podobne z wyglądu do drzew i krzaków, powyrywanych z korzeniami, których pływa bez liku po zatopionem terytoryum. Dzięki temu wyglądowi udało się niemieckim tratwom ujść uwagi angielskich straży i Niemcy, popychani powolnym prądem, podpłynęli bardzo blisko do pozycyj angielskich. Wtedy nagle rozpoczęli gęsty ogień na zaskoczonych z nienacka Szkotów. Zamęt i zamięszanie, powstałe wskutek tego w obozie angielskim, wykorzystali do gwałtownego ataku. — Trzy niemieckie wielkie łodzie motorowe, opancerzone i uzbrojone w szybkostrzelne działa, z bliskiej odległości szerzyły straszliwe spustoszenie wśród Szkotów. Musieli oni rozpocząć odwrót, a artylerya angielska nie mogła im przyjść z pomocą, obawiając się razić swoich. Tak ten podstęp wojenny, przypominający żywo taktykę walk plemion indyjskich gdzieś na jeziorach i w dziewiczych lasach Ameryki lub sceny z romansów Coopera, zakończył się zupełnem zwycięstwem Niemców.

Wogóle umieją oni swą taktykę i środki wojenne z nadzwyczajną precyzyą i szybkością przystosować do okliczności. W walkach we Flandryi na zalanym terenie posługują się stale temi opancerzonemi łodziami, które oddają im wielkie usługi. Tak za pomocą tych łodzi udało się im w d. 7 i 8 b. m. zmusić koło Perwyse belgijskie wojsko do odwrotu i sforsować przejście przez kanał Izery.

Strzał zmarłego. Osobliwą historyę z zachodniego frontu opowiada w „Elsäser" w Saargemünd pewien naoczny świadek: Zawrzała gwałtowna walka. Na froncie pewien dzielny Lotaryńczyk chciał właśnie wystrzelić. W tym samym jednak momencie trafiła go nieprzyjacielska kula w serce, tak że padł na miejscu trupem. Jeszcze w zgonie trzymał kurczowo karabin w ręku. Po bitwie zbierano zabitych i zranionych. Pewien żołnierz chciał zabitemu towarzyszowi wyjąć karabin z ręki, szarpnął i w tej chwili zatrzask się zamknął, nabój gotowy wypalił, a kula trafiła żołnierza w piersi, tak że upadł i potem razem z tamtym zmarłym we wspólnym grobie został pochowany.

Trudności francuskich lotników. W „Echo de Paris" skarży się pewien francuski oficer lotniczy na trudności, jakie napotyka teraz służba lotnicza. Francuski korpus lotniczy stwierdza, że obecnie przelecieć nad niemieckiemi liniami bojowemi jest znacznie trudniej, niż było dawniej. Sądząc z licznych doświadczeń, Niemcy strzelają obecnie lepiej, a mają także nowe działa przeciwko aeroplanom; działa te wyrzucają pociski do wysokości 2.300 metrów, podczas gdy poprzednio sięgał ich ogień tylko do 1.800 m. Wskutek tego muszą francuscy lotnicy latać na wysokości przeszło 2.300 m., z której już nie można czynić żadnych prawie spostrzeżeń. Pewnego razu oficer ów badał na takiej wysokości, iż mu się zdało, że jest niedosięgalny, a jednak gdy przystanął, spostrzegł ku swemu zdziwieniu, że płaszczyzny nośne jego aparatu przebite są 15 kulami.

Ślub. Dnia 25 listopada b. r. odbył się w Wiedniu ślub p. Kazimierza Południowskiego, obecnie kadeta rez. 16 p. p. obr. kraj. z Krakowa, z p. Bronisławą Bierówną z Krakowa. Ślubu udzielił O. Kukliński, superior O.O. Zmartwychwstańców w Wiedniu.

Na gwiazdkę dla Legionistów
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Józefowie Mitasińscy 20 K, Kmita 10 K, Celinka, Maniuś H. i rodzice 45 K; Jurek i Basia Krzyżanowscy 20 K zamiast choinki; Janka Bilewska 10 K zamiast choinki; W. B. 6 K. G. i K. Stawiarskie 30 K.

Na gwiazdkę dla dzieci przymusowo ewakuowanych
złożył w administracyi „Nowej Reformy":
Kmita 10 K.

Na choinkę dla rannych żołnierzy
złożyły w administracyi „Nowej Reformy":
Zofia i Marya Jaworskie 2 K.

Dla ewakuowanych
złożył w administracyi „Nowej Reformy":
Mazanowski 5 K.

Klęska Rosyan w Karpatach.

Budapeszt, 19 grudnia.

„Az Est" ogłasza następujący telegram Franciszka Molnara, swojego sprawozdawcy w wojennej kwaterze prasowej:

Z odzyskanego przez nas Nowego Sącza mogę donieść, że **wielkie zwycięstwo pod Limanową znaczy tyle, co zupełne uwolnienie Węgier od Rosyan.**

Wojska nasze, skoncentrowane z nadzwyczajną szybkością za pomocą kolei, napadły w kierunku od Limanowej z flanki na Rosyan, którzy cofają się w kierunku Lwowa.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Paryż, 19 grudnia.

„Humanité" donosi z Moskwy:

Sąd wojenny w Permie **skazał na śmierć 22 robotników za wywołanie rozruchów strajkowych, podczas których spalono kilka budynków, tudzież zabito pewnego inżyniera, 10 urzędników fabrycznych i jednego z urzędników policyi.**

Sąd skazał dalej 22 robotników na roboty przymusowe aż do 10 lat, zaś 38 uwolnił.

Głos rosyjski o Francyi.

Kopenhaga. 21 grudnia.

Wojenny sprawozdawca „Russkoje Słowo" na francuskim terenie wojny omawiając dotychczasowy przebieg walk niemiecko-francusko-angielskich oświadcza, że Niemcy wybrały bardzo szczęśliwy moment do wojny. Niemcom — pisze — wojna mogła przynieść zwycięstwo tylko w tym roku, nigdy indziej. Przyczyną fakt, że Francya zajęta była dopiero przebudową północnych twierdz Lille, Valenciennes, Lyon i Rheims, które warunkom nowożytnej wojny zgoła już nie odpowiadały. W sierpniu te przebudowy nie były gotowe. Za dwa lata jednak granica północna byłaby tak samo silnie ufortyfikowaną, jak wschodnia przez linię Verdun—Belfort.

W piekielnym ogniu niemieckim.

Straszne straty Belgów. — Miotnicy bomb. — Król Albert.

Berlin, 22 grudnia.

„Local Anz." donosi z Rosendaal: Belgijscy żołnierze, którzy brali udział w ostatnich walkach nad Yzerą, a obecnie leczą się z ran w Dunkierce, opowiadają, że wojska belgijskie mają bardzo ciężkie i niebezpieczne zadanie. Jeden z podoficerów opowiadał:

„Byliśmy znowu w piekielnym ogniu niemieckim. Taki już jest nasz los, że najwięcej krwi za swój kraj, który uchronił Francyę od zdławienia, musimy przelać my. Zdaje mi się, że z tych 9000 ludzi, którzy stoją pod Ypern, nie wielu pozostanie. Nie walczyliśmy tak intenzywnie, jak pod Dixmuiden i Nieuport, jednakże i tak niczego nam nie oszczędzono. Od mego powrotu na front nad Yzerę dużo się zmieniło. Sprzymierzeni mają znakomite szańce i rowy, ale boimy się wszyscy Niemców, miotających miny. Jest to jakieś nowe barbarzyńskie narzędzie, którego dokładnie nie znam. Straty naszych przyjaciół są niestety ogromne. Ataki Niemców można wstrzymać tylko ciężkiemi ofiarami. Straszną była bitwa koło Morsleede. Tam Anglicy zostali rozniesieni ogniem szybkostrzelnych bateryj niemieckich. Sytuacyę uratowali Francuzi, nadesławszy odrazu posiłki.

Plan zalania francuskiej Flandryi.

Kopenhaga, 21 grudnia.

Dzienniki donoszą, za pismami francuskiemi, że **gdyby Niemcom udało się przejść przez kanał Yzery, to natychmiast Flandrya zostałaby zalana wodą, taksamo jak Flandrya belgijska.** Wszelkie zarządzenia w tym kierunku już poczyniono.

Japońska pomoc.

Berno, 21 grudnia.

Wybitny prawnik japoński, dr. Ariga, doradca prawniczy Juanszikaja, w ten sposób wyraża się o wysłaniu wojsk japońskich do Europy w piśmie „Hodżi Szimbun":

Japonia natychmiast i energicznie wmięsza się do wojny w Europie, jeżeli zwycięstwo Niemców zakwestyonuje zajęcie Czingtau przez Japonię. **Najbardziej nadaje się do akcyi wojennej japońskiej Królestwo Polskie.**

Ale można także poważnie rozważyć, czy nie należałoby wystąpić przeciw Turcyi. Wolność kanału Suezkiego, a raczej panowanie nad nim Anglii, jest dla handlu japońskiego kwestyą bytu.

Nasze wdanie się do wojny w Egipcie pozwoliłoby Anglii na wysłanie wojsk swoich do Francyi. **Japonia ma w pogotowiu 200.000 wojska dla terenu wojny nad kanałem Suezkim.**

Echa bitwy morskiej u wysp Falkland.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Z Buenos Aires nadchodzą wiadomości, że, według wiarygodnego doniesienia dziennika „Prenza", **w walce w dniu 8 grudnia brało udział 8 okrętów angielskich.** Według wiadomości z tego samego źródła, **większa liczba oficerów i załogi okrętu „Gneisenau" została uratowaną.**

Londyn. Na prośbę rządu angielskiego Bertjer zatrzymuje stanowisko ambasadora w Paryżu, z którego miał ustąpić z końcem **b. r.**

Arabowie łączą się z Turkami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 grudnia.

Dziennik „Turan" dowiaduje się, że znany **przywódca Arabów Soud uzbroił 6000 jeźdźców**, których wysłał do Bassory, **aby przyłączyli się do armii tureckiej.** Także inni przywódcy szczepów idą za tym przykładem.

Pokojowe jaskółki.

Genewa, 22 grudnia.

Paryski „Herald" donosi: Rząd amerykański zamierza w styczniu 1915 r. zaproponować wszystkim walczącym państwom swoje pośrednictwo pokojowe.

Dar papieża.

Rzym, 22 grudnia.

„Vita" donosi, iż papież ofiarował 100.000 franków dla sierót po zabitych żołnierzach austryackich i węgierskich.

W sprawie odszukiwania osób zaginionych

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Praga, 22 grudnia.

Namiestnictwo w Pradze zwraca ponownie uwagę, że o **osobach cywilnych, przybyłych z Galicyi i Bukowiny, najpewniej można otrzymać wiadomości w drodze doniesienia o zaginieniu.** Doniesienie należy uczynić w najbliżej położonej władzy politycznej (starostwo, albo polityczna ekspozytura), a w Pradze w c. k. policyi, dodając możliwie dokładne daty o zaginionych (rok urodzenia, miejsce urodzenia, zawód, stosunek pokrewieństwa do tego, który robi doniesienie, ostatnie miejsce zamieszkania przed ucieczką i t. d.) i wymienić naturalnie także adres tego, który czyni doniesienie. Wszystkie wyżej wymienione władze są obowiązane natychmiast po otrzymaniu doniesienia o zaginieniu donieść o tem prezydyum namiestnictwa w Pradze, poczem zarządzonem zostanie dochodzenie nietylko w katastrze tułaczy, założonym w namiestnictwie dla całych Czech, ale także w drodze c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych co do innych krajów koronnych. Jeżeli dochodzenia wydadzą rezultat pozytywny, to ten, który zrobił doniesienie, zostanie bezpośrednio zawiadomiony. W katastrze centralnym w namiestnictwie leżą też kartki ewidencyjne o wszystkich w Czechach umieszczonych rodzinach tułaczy i poszczególnych tułaczach. Do dzisiaj dnia napłynęło **2395 doniesień o zaginionych osobach.** W 164 wypadkach zaginione osoby natychmiast odnaleziono w katastrze centralnym namiestnictwa, względnie dyrekcyi policyi w Pradze. Co do innych doniesień rozpoczęto dochodzenia w innych krajach. Naturalnie leży w interesie tułaczy samych, aby ze swojej strony przyczynili się, aby dotyczące władze polityczne powiatowe o ich obecności dowiedziały się, aby je wzięto w ewidencyę i aby można było na wszystkie zapytania ich krewnych udzielić pozytywnej odpowiedzi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 22 grudnia.

Duchowieństwo a jeńcy wojenni.

Rzym. Agencya Stefani donosi: Na podstawie dekretu o kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw Kościoła papież polecił biskupom, aby zlecili jednemu lub kilku księżom w poszczególnych dyecezyach, by nieśli pomoc jeńcom wojennym czy to duchową czy materyalną. Mają się oni także starać możliwie szybko dostarczyć wiadomości o stanie jeńców wojennych ich krewnym.

Podzięka za gwiazdkę z Ameryki.

Budapeszt. Wczoraj wieczór studenci urządzili korowód z pochodniami przed konsulatem amerykańskim. Na czele pochodu kroczyło wielu posłów. Deputacya udała się do generalnego konsula i wyraziła mu podziękowanie za podarunki gwiazdkowe, przysłane dzieciom żołnierzy przez dzieci amerykańskie.

Nędza w Paryżu.

Bazylea. „National Ztg." donosi z Paryża o wielkim **braku węgla**, który wobec dotkliwego zimna daje się ludności bardzo we znaki. Bezrobocie przybiera wielkie rozmiary. **Codziennie wyżywiają 60.000 osób kosztem publicznym.**

Ofiara min.

Londyn. Admiralicya podaje do wiadomości: Parowiec angielski **„Tritonia" najechał koło wybrzeży północnej Irlandyi na minę.** — Przypuszczają, że parowiec jest stracony; załogę uratowano.

Nowy sułtan Egiptu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kairo: Nowy sułtan Egiptu wczoraj udał się uroczyście do pałacu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Maryan Dziadula, 6 pułk strzelców polowych, znajduje się obecnie w szpitalu w Krems i poszukuje ojca **Jana Dziadulę**, strażnika kolejowego z Niska oraz siostrę.

Stanisław Kowalski, Wiedeń XII., Schönbrunnschlossgasse Nr. 46, II. St., Wohng. 16, poszukuje inżyniera **Józefa Noworytki.** 9384

Jadwiga Ziołecka, obecnie w Wiedniu VIII, Josefstädterstr. 73, poszukuje **Emiliana Kulikowskiego**, kontrolora Rady pow. w Trembowli z rodziną. 938[illegible]

Poszukuję **Stanisława Garlickiego z rodziną**, nauczyciela z Drohobycza. Ktoby wiedział o jego pobycie, raczy donieść pod adresem **Bronisława Frey**, Wiedeń XIV., Meiselstrasse Nr. 13 1/11, u p. Liny Klopek. 9377

Ktoby z p. wojskowych wiedział co o **Auguście Pfeiferze**, rezer.przy 89 p. p., II. Arbeiter Abteilung N. p. 36, raczy łaskawie korespondentką zawiadomić **H. Zaleską**, Wien V., Wiednerhauptstrasse 114. 9372

Aniela Ostaszewska, nauczycielka z okręgu żółkiewskiego, i **Marya Orestowa Kozłowska**, nauczycielka z Rohatyna, poszukiwane. O wiadomości proszę pod znakami F. Ł. do Administracyi „Nowej Reformy", lub redakcyi „Nowin Wiedeńskich" (Wiedeń). 9278-3

Ktoby wiedział cokolwiek o **Leonie Krzysztofowiczu, Emilii Lendobeckiej i Piotrze Piekarskim ze Lwowa**, raczy dać znać pod adresem: **Janina Kulaszkiewicz**, Czechy, p. Časlav. 9364-2

Ktoby mógł mi podać jakąkolwiek wiadomość o moim synu **Ludwiku Dwulit (k. k. Inf. Rgt. Nr 58, Masch. Gewehr Abt. Militär Chauffeur)**, raczy ją przesłać pod adresem: **Józefa Dwulit**, Praga—Žižkov, Havliczkova ulice cz. 21, II. p., 11 drzwi. 9207

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — **Aleksandrowicz.**
„ Dł[uga] 36 — **Mackiewicz.**
Pl. Do[minikański] 2 — Landau.
Ul. Domi[nikańska] 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — **Krakowskie biuro ogłoszeń.**
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — **Idzik.**
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III m[ostu]) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkows[ki].
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Sa[lo]monowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikows[ki].
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenbl[um].
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.